

BRZASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 10.

8 marca 1917 r.

Rok II.

„ODEON” Pierwszorzędny
Kinematograf

Lubelska 15 (Hotel Rzymski).

Program od dnia 7 marca r. b. Napisy polskie i niemieckie.

Na schyłku życia

Wzruszający sensacyjny dramat w 5-ciu wielkich częściach.

Pod wpływem dodatku nadzwyczajnego

Komiczne.

Zarząd Piekarni Udziałowej

Stow. Robotników Chrześć.

zawiadamia WWPP. Udziałowców tejże, iż ogólne zebranie dla rozpatrzenia i zaakceptowania rachunków i bilansu za rok 1916 odbędzie się dnia **11 marca 1917 roku** o g. 3-ej pp. w lokalu Stowarz. Robotników Chrześć. ul. Trawna l. 3. W razie, gdyby w naznaczonym terminie nie stawiała się przepisana ustawą potrzebna ilość członków, to następne zebranie, ważne bez względu na ilość udziałowców, odbędzie się w dniu **18 marca r. b.** o g. 3-ej pp. w tymże lokalu.

E. ROMER: WOJENNO - POLITYCZNA MAPA POLSKI

Cena 1 korona.

Do nabycia: w Administracji tygodnika „Brzask”, ul. Lubelskie-Górki l. 15 oraz księgarniach: WW. Jadwigi Czajkowskiej, Ludwika Pajaka, Edwarda Suchańskiego i E. Wolskiego, agencji pism — „Pocztówka” M. Szenkowej i kantorze drukarni „J. Grodzicki i S-ka”.

«Prof. Eugenjusza Romera Wojenno-polityczna mapa Polski» winna stać się istotnie rozpowszechnioną w najszerszych kołach — jak tego pragnie Tow. nauczycieli szkół wyższych — pamiątką wielkodusznego manifestu 25/XI 1916. Zwłaszcza młodzież niech się w nią pilnie wczytuje, a przemówi ona do niej pełnym głosem, który obok wspomnień przestawnej przeszłości, wieścić będzie przyszłość promienną, wynurzającą się z oparów i dymów obecnej zawieruchy światowej.»

Gazeta lwowska z d. 29/XII 1916.

Tow. „Dom Towarowy”

poleca:

mydło „Pranol”

w paczkach po cenie 1 kor. 20 hal. Sprzedaż detaliczna — hurtowym odbiorcom ustępstwo.

Gwoździe z Rrucowa

po cenach niskich.

Perły rozsypane.

Modlitwa — to rosa niebieska dla dusz skołatanych nieszczęściem, jest ona niekiedy głównym pokarmem ubogiego.

*

Niema ludzi próżniejszych nad tych, którzy są pełni samych siebie.

*

Kto chce sumiennie spełniać obowiązki nauczyciela, musi robić więcej, niż obowiązek wymaga.

Ktokolwiek ma zapewnione jutro może się uważać za bogatego.

*

Ganimy często cudze wady, rzadko kiedy przecież służą nam one do poprawienia naszych własnych.

*

Przekonanie spełnionego obowiązku podtrzymuje dusze szlachetne wśród najsroźszych przeciwności.

Zjazd rzemieślniczy.

W ostatnim numerze „Brzasku“, w dziale „Kronika miejscowa“ została pomieszczona wzmianka o projektowanym zjeździe rzemieślniczym w Warszawie. Nr. 53-ci „Kurjera Warszawskiego“, z dnia 22 lutego, przybosi szersze wyjaśnienie tej sprawy, albowiem pisze:

Zjazd ten ma dojść do skutku mniej więcej w ciągu 3 — 4 miesięcy najpóźniej.

Zadania i cele zjazdu mają znaczenie pierwszorzędne. Idzie przede wszystkim o to, aby zorganizować na prowincji Koła starszych i podstarszych i wytworzyć styczność ścisłą z prowincją. Dałoby się osiągnąć łatwiej, gdyby istniał specjalny organ rzemieślniczy, mogący tę sprawę silniej i bez przerwy popierać. Prace przygotowawcze około założenia takiego pisma, wyłącznie sprawom rzemieślniczym poświęconego, są w biegu; ustalono program i kierunek pisma, jego budżet i t. p., ale to nie wystarcza.

Wogóle sprawa pozostawiała zawsze dużo do życzenia. Wychodziła *Gazeta krawiecka*, *Gazeta rzemieślnicza*, *Rzemieślnik polski*, *Przegląd rzemieślniczy*, który upadł, nie mogąc utrzymać się o własnych siłach, aczkolwiek był dość popierany, otrzymywał pewne subsydjum (1.200 rb. rocznie); dużo bardzo pracował dla sprawy rzemieślniczej *Tygodnik polski*, *Sztuka brzoźnicza* wychodziła też czas jakiś, ale wszystkie te pisma ginęły, rozbijając się o obojętność ogółu rzemieślników, niezupełnie zdających sobie sprawę z potrzeby posiadania takiego organu.

Na zjeździe rzemieślniczym sprawa założenia takiego pisma i prowadzenia w przyszłości — będzie załatwiona niewątpliwie w sposób najbardziej pożądanym. A pismo takie, gdy raz powstanie, będzie mogło oddać wielkie usługi sprawie rzemieślniczej, poruszając różne sprawy i starając się o wytworzenie ścisłej jednolitości w występowaniu na zewnątrz i działalności kół rzemieślniczych w Warszawie i na prowincji.

Tadeusz Jaworski.

Rozwój towarzystw przemysłowych w Wielkopolsce.

Jako motyw, popierający dążności nasze, zamieszczamy poniższy rys dziejów rozwoju przemysłowego w Wielkopolsce, owej wytrzymałej i zaprawionej w walce placówce życia polskiego. Niech ten przyczynek będzie jednym z wielu drogowskazów w pochodzie naszym rozwojowym i stanie się bodźcem do posuwania się — naprzód. Red.

Nie było patrioty i społecznika w Wielkopolsce, któryby nie był wskazywał na konieczność uprzemysłowienia kraju. Brak silnego, świadomego swych zadań i znaczenia stanu średniego, niedomagania na polu wytwórczości i konsumpcji — wszystko to zbyt silnie odczuwano przy formowaniu nowego programu pracy narodowej, aby nie myślaro i radzono nad stworzeniem tak ważnego czynnika. A równocześnie zrozumiano dobrze, że nie można opierać się na tradycyjnej feudalności, na ograniczaniu potrzeb od dołu a bezkrytycznym zaspakajaniu ich produktami zagranicznymi u góry. Wgć należało nie tylko stworzyć stan trzeci, ale przedewszystkiem wpoić społeczeństwu świadomość jego potrzeb i zjednać go dla przemysłu rodzinnego.

Ku temu idealnemu celowi — powiedzmy z góry,

Z powyższego widzimy, że w Warszawa w tej kwestii ma ten sam punkt widzenia, co i Radom. W Warszawie, owem blisko miljonowem mieście, zawierającym tyłu światłych i uspołecznionych przedstawicieli rzemiosł, pisma, poświęcone sprawom zawodowym, upadały i dzisiaj, po wielokrotnych próbach, znowu są czynione wysiłki stworzenia organu rzemieślniczego — wysiłki, które, zdawałoby się są bijącą w oczy koniecznością, tak łatwą do przeprowadzenia, że nawet wstyd mówić o tem, zdradzając się, że rzemieślnicy niedostatecznie pojmują znaczenie posiadania własnego organu; a jednakże tak jest — Warszawa o tem jasno i otwarcie głosi, fakty potwierdzają.

Radom, miasteczko 50-ciotysięczne, rozumiał tę potrzebę, lecz jednocześnie rozumiał, że pisma ściśle zawodowego nie utrzyma, gdyż jeżeli będzie poświęcone jednemu zawodowi, będą pokrzywdzone inne zawody, a ten, którego sprawy będzie reprezentować, kosztów wydawniczych ani w części nie pokryje. Jeżeli zaś będzie poświęcone wszystkim zawodom, musi posiadać pokąźniejszą objętość, ilustracje i t. p. uzupełnienia — kosztowne i także nie dające się z tych samych względów zrealizować. A jednakże takie pismo było i jest niezbitnie potrzebne. Grono węgć ludzi, oddanych szczerze sprawie drobnego przemysłu i rzemiosła założyło organ nie zawodowo-rzemieślniczy a społeczno-rzemieślniczy, wychodząc z tego założenia, że dzisiaj rzemieślnik, drobnny przemysłowiec, kupiec i t. p.

dotąd nie osiągniętemu — wskazywał drogi ogólne Stanisław Staszic; dla Wielkopolski byli praktycznymi wykonawcami jego programu Karol Libelt i dr. Marcinkowski. Ostatni nie tylko na ustach miał bezustanne słowo: przemysł. Rzutki, energiczny i pracowity w wielostronnej swej działalności, skoro tylko objął kierownictwo spraw publicznych w Poznaniu, przystąpił niezwłocznie do wcielania w czyn swych idei. Aby przemysłowi rodzimemu stworzyć wiadomą ostoję, niejako centralną placówkę, z której promienie rozbiegać się miały po całej dzielnicy piastowskiej, zbudował Bazar. Rozumując równocześnie, że tylko na podstawie solidarnego współdziałania da się podnieść przemysł i podźwignąć dobrobyt mieszczaństwa, dążył do stworzenia organizacji zawodowej, skupiającej najlepsze siły „celem wzajemnego pouczenia się i popierania“. Już r. 1845 Marcinkowski i Libelt powzięli projekt założenia „Towarzystwa Przemysłowego“, którego ustawy, odesłane do Berlina, nie zostały zatwierdzone. Dopiero rok 1848 usunął zapory ze strony rządu i rozpoczęła się wówczas dla Poznańskiego era wolnego zrzeszania się. Z zapałem przyjęto pobudkę Karola Libelta, aby podźwignąć z upadku stan rzemieślniczy, spisano ustawy Towarzystwa i przystąpiono do zrealizowania planu.

Od tej pory datuje nowa forma organizacji społecznej w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, która po dziś dzień służy za wzór wszelkim zrzeszeniom i związkom zawodowym.

muszą stanąć zwartą ławą przy odbudowie Ojczyzny, muszą poznać się, zgodzić się na racjonalne ustępstwa i podać dłonie do wspólnej pracy — wielcy, średni i mali. Spójnia taka może utrwalić się jedynie za pomocą ogólnego uświadczenia, podniesienia kultury wśród mas, zaprowadzenia zasad istotnej sprawiedliwości — poznania się wzajemnego. Krzewienia tej misji podjął się „Brzask“.

Początkowo natrafił na obojętność, więcej — nawet pewną niechęć wśród sfer przemysłowo-rzemieślniczych. Wytrwała woła założycieli, nie szczędząc starań i kosztów, przeszkody zwalczała. I tak przetrwano rok pierwszy — ciężki i trudny, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach. Rozpoczęła się praca roku drugiego — zainteresowanie i uznanie wzrastało i wzrasta, to dodaje bodźca do pracy, ale poza pracą, są względy materialne, bez zadosyć uczynienia którym nic istnieć na świecie nie może. „Brzask“ dawał straty i daje. Kieszenie grupy osób nie wystarczają na pokrycie. Założony został dla idei świętej — stworzenia łącznika społecznego narodu, stworzenia największej potęgi świata — zrównania stanów. Winno nim społeczeństwo się zając, a przedewszystkiem drobnny przemysł i rzemiosła.

Ów organ nie nawoływał do pomocy i dzisiaj nie nawołuje, ale nawołuje sprawa ojczyzna, nawołuje idea, o której marzyli najwięksi synowie tej ukochaney ziemi polskiej.

Piszący te słowa jest grzecznie poinformowany i najmocniej przekonany, że każdy grosz, złożony na rzecz wydawnictwa, będzie obrócony na krzewienie idei bratniego stosunku — budowy odrodzonej Ojczyzny na nowych podstawach.

Opiera się jednakże głównie na tych którzy nie pa nować, ale budować i gospodarzyć są przeznaczeni — na ludziach pracy, w pierwszym zaś rzędzie, jak już parokrotnie zaznaczyłem, na przemysłowcu, kupcu i rzemieślniku.

Zaznaczywszy powyższe, może cokolwiek luźnie związane z całością, nawiązują nić dalszą myśli przewodniej artykułu:

Wytyczne, podane we wstępnym artykule ostatniego numeru „Brzasku“, potwierdza także autor „Zjazdu rzemieślniczego“ pisząc:

Pozatem zjazd rzemieślniczy ma na celu poprawę stosunków rzemieślniczych, zwrócenie baczniejszej uwagi na działalność kooperatyw oraz ich rozwój, zakładanie kas pożyczkowo-oszczędnościowych, opartych na zdrowym, racjonalnym kredycie, nie na t. zw. wekslach „grzecznościowych“, nabywanie surowców z pierwszej

Posiedzenia nowo założonego T-wa odbywały się w pałacu „członka Działyńskiego“ przy Starym Rynku. Młoda organizacja zaś zajmowali się tak gorliwie Libelt, Moraczewski i Działyński, że z końcem pierwszego roku istnienia miała już 210, a drugim roku 267 członków. Towarzystwo wyłoniło z pośród siebie sąd honorowy, który przez 5 lat wszystkie spory z ominięciem sądów pruskich zdołał załatwić. Tak samo obok kwestii etycznej i oświatowej myślaro też o stronie zawodowej. A idea stowarzyszania się, mimo braku samowiedzy obywatelskiej, braku czasopism i książek, wzrastała stale, rozjaśniając widnokrąg umysłowy stanu mieszczańskiego.

Nowe życie wlał w Towarzystwo, które po świetnych początkach chwilowemu uległo zastojowi, dr. Hipolit Cegielski. Na walnem zgromadzeniu 11 grudnia 1860 r. wybrano dyрекję, składającą się z najwybitniejszych podówczas obywateli poznańskich i przystąpiono na podłożu nabytych doświadczeń do systematycznej, celowej pracy.

Jak pisze świadek współczesnych wypadków, Roman Szymański, hasło naszej opinii publicznej brzmiało: przemysł i handel! — bo ich brak wydawał się słuszną przyczyną słabości społecznej. Samopomoc w wskrzeszeniu nowej dźwigni życia narodowego była wtedy programem dnia, a tem samem udział warstw światlejszych i zamożniejszych był zapewniony.

ręki i usuwanie pośrednictwa, organizację jarmarków rzemieślniczych w większych miastach, omówienie sprawy wysyłania delegatów na prowincję do różnych miejscowości z odczytami, mającymi na celu budzenie ruchu społecznego, wprowadzenie ulepszeń w metodach pracy, w maszynach i t. p. oraz — sprawę szkolnictwa zawodowego i ogólnego. Szkolnictwo to było przez szereg lat w stanie zaniedbania i dziś dopiero poczyną się dźwigać z niemocy. Niektóre szkoły, jak szkoła ślusarzy, bardzo dobrze mogą się pochwalić wynikami: wyszedł stamtąd cały szereg pracowników, mogących przynieść chlubę ojczystemu rzemiosłu i pożytek krajowi.

W sferach rzemieślniczych istnieje dążenie do postawienia szkół zawodowych na bardzo wysokim poziomie. W tym celu postanowiono zaprosić profesorów-artystów, którzy czuwać będą, aby przemysł ręczny wszedł na drogę rozwoju w kierunku artystycznym i w stylu swojskim.

Prace przygotowawcze zjazdu rzemieślniczego, aczkolwiek termin nie jest jeszcze ściśle ustalony, są w biegu. Z większych miast Królestwa szerokiego poparcia udzielił zjazdowi Łódź, która ogromnie zainteresowała się tą sprawą.

Wymiana zdań w dyskusji, na tle różnych spraw, jakie na zjeździe rzemieślniczym uwzględnić należało, niewątpliwie przyczyni się do ustalenia metody postępowania zgromadzeń rzemieślniczych w całym kraju w sprawach ogólniejszego znaczenia, jednocześnie zaś przyczyni się do rozbudzenia świadomości społecznej w szerokich kołach rzemieślników polskich.

Najważniejszym wszakże punktem na dzisiaj jest według mego zdania zakończenie, brzmiące następująco:

Idzie także i o to, aby prowincja zastosiwała opracowywany obecnie regulamin cechowy, aby można było wszędzie ujednolicić książkowość, rachunkowość i t. d.

Organizatorzy zjazdu słusznie mniemają, iż w chwili obecnej jest on niezbędny i że należy go zwołać jaknajprędzej.

Przyzna temu twierdzeniu słusność każdy myślący i zastanawiający się rzemieślnik; prowincja na tym zjeździe bezwzględnie musi być reprezentowaną i to nie tylko w osobie delegatów — słuchaczy, ale referentów, stawiających i motywujących przyczynki i uwagi, omówione wcześniej w większych środowiskach prowincjonalnych. Radom nie powinien pozostać w tyle, powinien iść drogą przodowniczą, jaką szedł dotychczas, powinien krzątać się około zwołania zjazdu prowincjonalnego przedstawicieli rzemiosł i drobnego przemysłu — już dzisiaj, gdyż warunki tak straszliwie anormalne i utrudniające lokomocję, a tem samem porozumienie się, wymagają tego niezbędnie.

Warunki wymienione sprawiają i to, że naprzykład „Brzask“, który winien mieć z Warszawą ciągły kontakt, jest tam zupełnie nieznany. A przecież tak być nie może: musimy na to wszystko coś radzić, więc radzmy ale jaknajrychlej i jaknajbardziej zbiorowo. H. S.

Towarzystwo Przemysłowe urządza odtąd regularne prelekcje, zaprowadza dla młodzieży szkołę rysunków, zakłada bibliotekę i abonuje czasopisma. Kilkunastu członków bierze w r. 1862 udział w wystawie londyńskiej. Niemniej licznie reprezentowany jest przemysł krajowy za sprawą T-wa na wystawach prowincjonalnych w Płoszewie, Gostyniu, Lesznie, Szamotułach i Kościanie. Nie zapomniano także i o rozrywkach, a zabawy Towarzystwa w krótkim czasie stały się tak popularne, że brała w nich udział cała ludność Poznania.

Jednakże wszystkie te czynności T-wa, aczkolwiek bardzo dodatnie, mogły tylko pośrednio wpłynąć na rozwój przemysłu krajowego. Chodziło przecież nie tylko o wyrobienie mu szacunku, lecz o uniezależnienie finansowe, a tem samem umożliwienie swobodnego rozwoju. Zadanie to spełnić miała Spółka Pożyczkowa, założona w r. 1861, która jest dzisiaj matką wszystkich spółek, połączonych w potężny Związek patronacki, tak jak „Stary Przemysł“ uważać należy za ojca wszelkich stowarzyszeń zawodowych. Obie te organizacje z początku jaknajsilniej były z sobą związane; a chociaż dzisiaj rozwój warunków ekonomicznych Bankowi Przemysłowców samodzielne, a przytem niezmiernie doniosłe wyznaczył stanowisko, przy zmianie firmy zachowane tradycyjnie miano świadczy o jego powstaniu i wężach pokrewieństwa z fundacją Libelta, Marcinkowskiego i Cegielskiego. d. c. n.

Na czasie.

(C. d.)

Związek dobroci.

Po wysłuchaniu obszernej opowieści o organizacji i działalności „Związku Dobroci”, nauczyciel wyszedł z mieszkania niezwykłego robotnika, bardzo zdziwiony. Dziwiło go przedewszystkiem to, że człowiek prosty, który żadnej wyższej szkoły nie ukończył i był tylko samoukiem, mógł wpasć na myśl tak piękną i twórczą i tak niezmiernie prostymi środkami [potrafił ją wykonać — dobrze, mądrze i praktycznie.

I tu myśl owego nauczyciela spoczęła na własnych jego uczniach.

Iluz tam między nimi niesfornych i dzikich, brutalnych chłopców.

Jakże często kłócili się oni zawzięcie ze sobą, wzajemnie czynili sobie krzywdy, a nawet jakże często przechodnie skarżyli się na ich zachowanie się na ulicy.

Nauczyciel myślał dalej:

— Czemu moi uczniowie mają być gorsi od uliczników, czyż zastosowanie do nich tej samej metody postępowania, nie mogłoby osiągnąć tych samych wyników.

Myśli te nie dawały mu spokoju, wracały uporczywie dopóty, aż rozgrzały mu duszę i pobudziły go do śmiałego, twórczego czynu. Po kilku dniach, zebrał po lekcji kilkunastu uczniów w klasie i tak do nich przemówił:

— Wszyscy ludzie na świecie, obecnie żyjący, organizują się, wszyscy tworzą związki i stowarzyszenia różne.

Widzicie sami to zjawisko społeczne naokoło siebie.

Wasi ojcowie i bracia, matki i siostry, są zapisani do różnych stowarzyszeń.

Wiecie, że wasi ojcowie i bracia należą do stowarzyszeń zawodowych i politycznych.

Są oni tam w stowarzyszeniach — sekretarzami i prezesami, przemawiają na tych zebraniach publicznie i namawiają rodaków, aby nie pili wódki, nie palili papierosów, aby uczyli się, czytali, aby wybierali uczciwych ludzi na radców miejskich i posłów.

Nauczyciel skończył mówić, a uczniowie, jeden przez drugiego zaczęli wymieniać różne, nieraz śmiesznie brzmiące nazwy, do których należeli członkowie ich rodzin.

Nauczyciel słuchał przez chwilę, a gdy chłopcy wyczerpali zasób swych wiadomości w tym zakresie, nauczyciel znów zabrał głos i tak powiedział:

— Liczyłem uważnie nazwy stowarzyszeń. Naliczyłem ich aż 23, ale nie spotkałem takiego, do którego wy byście należeć mogli.

Aby was nie przetrzymywać długo w klasie, powiem krótko i wglądowo o co mi chodzi. Chcę z waszą pomocą założyć takie stowarzyszenie, do którego byście należeli.

Po tych słowach nauczyciela, w klasie zapanowała cisza, uczniowie przez dłuższą chwilę patrzyli to na siebie,

to na nauczyciela z niedowierzaniem. Wreszcie prowadyr wszystkich wybryków szkolnych, śmiały Jack, odważył się na zapytanie.

— Jakto, pan mówi o stowarzyszeniu dla chłopców ze szkoły, i my byśmy się rządili sami, tak samo jak starsi w swoich stowarzyszeniach?

— Zupełnie tak samo — zapewnił poważnym tonem nauczyciel. Chcę wam zaproponować założenie takiego stowarzyszenia, w którym nie będzie — ani nauczycieli, ani rodziców, będziecie tylko wy sami.

I tylko wy sami będziecie sobą rządili, wybieriecie sobie prezesa, sekretarza i innych potrzebnych członków zarządu.

— Ale co my będziemy robili?

— Zaraz wam to wytłumaczę. Każdy, kto do tego stowarzyszenia będzie należał, zobowiąże się codziennie spełnić jeden dobry uczynek, okazji do tego dobrego uczynku niechaj szuka wszędzie, a więc w domu, w szkole, na ulicy, w parku, przy zabawie, czy podczas wycieczki. Poza tem, przystępując do proponowanego wam przedsięwzięcia, będziecie składali takie zobowiązania:

1) Będę mówił zawsze prawdę i przyznam się szczerze do wszystkich złych uczynków.

2) Zobowiązuję się nie krzywdzić nigdy ani człowieka, ani zwierzęcia, szanować i kochać wszystko, co żyje opuszczone i bezbronne.

Oto i wszystko, co będziecie mieli czynić, jako członkowie tego stowarzyszenia.

Ale chłopcom już zapłonęły oczy dobrym, pięknym ogniem szlachetnego zapалу. Zaczęli więc wołać:

— Zapiszemy się do stowarzyszenia choćby dziś.

A jak się będzie nazywało to nasze stowarzyszenie?

— Ono już jest i pracuje, a nazywa się „Liga Dobroci”, więc jakże? Czy są między wami tacy, którzy gotowi byłiby przystąpić do niej.

Wśród zebranych w klasie uczniów poczęły odzywać się szepty ożywione, półgłębka narada koleżeńska.

Po chwili sypnęły się głosy odpowiedzi.

— Ja się zapisuję!

— I ja, i ja, podniosły się w górę ręce.

Nauczyciel, promienny radością, policzył tych, którzy się zdecydowali przystąpić odrazu do „Ligi Dobroci”.

Było ich szesnastu, reszta zebranych, a było ich na tem pierwszym organizacyjnym zebraniu 24, powiedziała, że namysła się w domu, że się poradzą rodziców.

Nauczyciel nie nalegał, owszem, pochwalił ich za rozwagę. Po miesiącu, do „Ligi Dobroci” w tej bostońskiej szkole należeli chłopcy ze wszystkich klas szkolnych, a po roku we wszystkich szkołach Bostonu były już „Ligi Dobroci”.
d. n.

Niepodległa Polska.

Ukazał się w druku 11-ty komunikat tymczasowej Rady Stanu, w którym znajdujemy następujące ważniejsze postanowienia: Referent Komisji organizacyjno - wojskowej, brygadjer J. Piłsudski zdawał sprawę z prac Komisji za ostatni okres dwutygodniowy. Wniosek o powiększenie dotychczasowego składu (7 członków) Komisji do liczby 12-tu został przyjęty. Dokonano wyboru 5-ciu nowych członków w osobach czł. Rady: Dziewulskiego, Jankowskiego, Kozłowskiego, Maja i Stolarskiego.

Z powodu rozporządzeń, dotyczących rekwizycji metali w fabrykach został przyjęty nagły wniosek,

upoważniający marszałka Koronnego i członków Rady Stanu: Janickiego, Kunowskiego oraz P. Grohmana do poczynienia odpowiednich kroków u władz.

Wniosek w sprawie określenia kompetencji i przyszłej działalności Rady Stanu, zreferowany przez wice-marszałka Koronnego, został przyjęty i przekazany władzom okupacyjnym.

Dyrektor Departamentu Skarbu, Dzierżbicki, przedstawił projekt regulaminu instytucji, powstającej przy Departamencie Skarbu p. n. „Komitet Ofiary Narodowej”, mającej za zadanie zorganizowanie i przeprowadzenie akcji

zbierania dobrowolnych ofiar na cele ogólnonarodowe, a w szczególności:

1) na zasilenie funduszów, przeznaczonych na popieranie wojskowości polskiej, jako to: pomoc dla inwalidów, dla rannych, wdów i sierot po poległych i t. d.

2) na powiększenie środków dyspozycyjnych Rady Stanu na cele ogólnonarodowe;

3) stworzenie zaczątku zapasu złota przyszłego Skarbu Polskiego lub Banku Narodowego.

Na czele Komitetu stać będzie 18 osób, zaproszonych przez Wydział Wykonawczy Rady Stanu.

Projekt powyższy został zaakceptowany.

Wniosek o wybraniu Komisji dla określenia kompetencji Komisarzy miejscowych, przygotowania regulaminu i instrukcji oraz zaprojektowania listy kandydatów na Komisarzy został przyjęty. Do Komisji tej weszli: Dzierżbicki, Kozłowski, Lempicki, Luniewski i Maj.

Na wniosek wiceprezesa Komisji Sejmowo-Konstytucyjnej, ks. infułata Przeździeckiego skład Komisji tej powiększono o 6-ju nowych członków przez wybór pp: ks. Zdzisława Lubomirskiego, prof. dr. Józefa Buzka, Józefata Błyszka, Hermana Diamanda, prof. Leopolda Władysława Jawornickiego i Tomasza Nocznickiego.

Głównym referentem Komisji Sejmowo-Konstytucyjnej mianowano prof. dr. Buzka.

W dalszym ciągu porządku dziennego wydelegowano do Łodzi członków Rady Stanu ks. infułata Przeździeckiego, Grendyszyńskiego i Natansona w celu dokładnego zapoznania się na miejscu ze stanem obecnym sprawy językowej w zarządzie miasta i Radzie miejskiej m. Łodzi na skutek odniesienia się w tej sprawie przez członków łódzkiej Rady miejskiej do Rady Stanu.

Jednocześnie „Kurjer Warszawski” ogłasza rozporządzenie urzędowe z dnia 16 lutego r. b. następującej treści:

Szef administracji przy jenerał-gubernatorstwie warszawskim upoważniony jest do wybijania zdawkowej monety z żelaza lub aluminium dla obszaru jenerał-gubernatorstwa.

Jednostką monetarną stanowi marka polska, która dzieli się na 100 fenigów.

Ogólna suma monet zdawkowych nie może przekroczyć dwudziestu milionów marek.

Nikt nie jest obowiązany przyjąć przy wpłacie więcej zdawkowej monety, niż na sumę pięć marek. Kasy publiczne przyjmują przy wypłatach zdawkowych monetę w każdej ilości.

Obowiązek przyjmowania zdawkowej monety nie dotyczy monet przedziurawionych, takich, których waga została zmniejszona w inny sposób, jak przez zwykły obieg, jakoteż monet fałszywych.

Monety, które skutkiem dłuższego obiegu i zużycia straciły znacznie na wadze lub stały się nie do poznania, należy wycofać z obiegu na koszt kasy głównej jenerał-gubernatorstwa.

Jeżeli wydane będzie rozporządzenie wycofania z obiegu monet zdawkowych, natenczas winien być utrzymany roczny termin od daty ogłoszenia rozporządzenia dla przeprowadzenia wycofania.

Monety zdawkowe mają na stronie czołowej orła polskiego, na odwrotnej stronie podana jest wartość i rok.

Przepisy wykonawcze wydaje szef administracji. Muszą one dokładnie ustalać wielkość i wagę monet.

Rozporządzenie nabiera mocy obowiązującej z chwilą jego ogłoszenia.

Niezależnie od powyższego, także znajdujemy jeszcze informacje:

Przygotowania techniczne w gmachu b. banku państwa przy ul. Bielańskiej 1. 10 do otwarcia polskiej krajowej kasy pożyczkowej posuwają się naprzód w bardzo szybkim tempie. — Wszelkie przeróbki i urządzenia techniczne wykonywa firma H. Bornstein pod kierunkiem architekta wojskowego p. Schinka. Krajowa kasa pożyczkowa będzie mieścić się w głównej hali portretowej gmachu, odpowiednio przerobionej.

Prezesem dyrekcji jest p. Taüsner, dyrektorem p. Nowy, kontrolerem z ramienia rządu niemieckiego p. Ditmar. Wszystkie instytucje, dotychczas mieszczące się w gmachu przy ul. Bielańskiej, jak filja Banku Wschodniego dla handlu i rzemiosł oraz Wydział surowców wojennych, pozostaną tam i nadal.

Kasa rozpocznie czynności nieodwołalnie dnia 1-go kwietnia b. r.

Na froncie wywieszono dwa znaki z napisami w językach: niemieckim i polskim — „Polska krajowa kasa kredytowa”.

W „Oesterreichische politische Gesellschaft” odbyło się 26-go lutego ostatnie zebranie, poświęcone dyskusji o referacie prof. Halbana na temat: „Kwestja polska wobec dzisiejszego położenia wojennego”. Na którym poseł Trylowski, po pięciokwadransowej mowie podkreślił następujące „żądania pozytywne” ukraińców:

1) Podział Galicji wedle granicy obu okręgów apelacyjnych.

2) Pozostawienie Galicji wschodniej w bezpośredniej zależności od państwa (reichsunmittelbar).

3) Autonomia krajowa z katastrem narodowościowym.

4) Namiestnik i marszałek mianowani przez cesarza; marszałek ma być ukraińcem

5) Wprowadzenie niemieczyny jako języka państwowego i urzędowego; w służbie wewnętrznej język urzędowy ukraiński.

6) Wprowadzenie do wszystkich szkół języka niemieckiego; szkoły wszędzie zakłada ministerjum oświaty.

Mówca zakończył mowę słowami: „My, ukraińcy, nie mamy z Niemcami żadnych punktów starcia, nie boimy się Niemców. Dlatego i Niemcy powinni wspierać ukraińców. Hoch Ukraina, aber auch hoch Oesterreich!”

Zjazd Rady Ligi Państwowości Polskiej, odbyty w Warszawie w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca między innemi powziął uchwałę w sprawie formowania wojska polskiego, gdzie zostało zaznaczone, iż — kadrami armji polskiej mogą być tylko Legjony i że wszelkie knownia i zamachy na Legjony muszą być bezwzględnie zwalczane.

Ta ostatnia uchwała — komentuje krakowski „Kur. Codz.” — zwraca się swem ostrzem głównie przeciw CKN., który jak wiadomo — prowadzi walkę przeciw Legjonowi i chciałby, aby kadrami wojska polskiego była POW. (Polska Organizacja Wojskowa), co zarówno ze względów militarnych, jak i wojskowo - politycznych — jest niedorzecznością — konkluduje rzeczony dziennik.

Narady rosyjskie w sprawie polskiej odbywają się w dalszym ciągu. Prasa rosyjska zapatruje się na rezultaty pesymistycznie, mając na względzie skład członków w Komisji.

Milukow oświadczył: Sądzę, że komisja nie może spełnić w sposób zadowalniający swych zadań.

Posel Maklakow powiedział: Skład komisji ma takie kwalifikacje do napisania aktu o samodzielności Polski jak do skomponowania symfonji Beethovena. Osoby powołane do komisji były dawniej zwolennikami rusyfikacji, obecnie wzywa się je, by się wypowiedziały za autonomję Polski.

Posel Rodiczew widzi w mianowaniu na członków komisji takich osób, jak Szczegłowitow i Kryżanowski, analogję z mianowaniem hr. Panina, zwolennika państwa, członkiem komisji dla uwłaszczenia włościan z r. 1861.

Hr. Olsufjew zaznaczył: „Już dawno był czas to uczynić, jeśli wogóle nie jest zapóźno. Obecny skład komisji nie zadowolni ani społeczeństwa rosyjskiego ani polskiego.”

Sekretarz Stanu, Kryżanowski, oświadczył:

Obecna narada jest niewątpliwie rezultatem audjen-
cji hr. Wielopolskiego.

„Birżewyja Wiedomosti” donoszą, że w związku z posiedzeniami narady, wysunięto kwestję dymisji wszystkich urzędników administracji gubernji Królestwa Polskiego. Jenerał-gubernator warszawski ks. Jengalyczew, zaproponował dziesięciu gubernatorom oprócz chełmskiej gubernji Królestwa Polskiego, aby podali się do dymisji, przyczem każdy z nich otrzyma jako emeryturę 5.000 rb. rocznie. Jednakowoż, jak utrzymuje „Ruskoje Slovo”, żaden z gubernatorów dotychczas nie dał odpowiedzi.

Charakterystyczną korespondencję z Konstantynopola znajdujemy w „Now. Ref.”, gdzie czytamy w odnośnym miejscu:

„Co się tyczy Polaków, pochodzących z Królestwa Polskiego, to stosunek do nich władz tutejszych po 5-tym listopada wcale się nie zmienił, są w dalszym ciągu uważani za Rosjan i jako tacy traktowani. Utworzenie niepodległego Królestwa uważane jest za „bluff“, gdyż postępowanie rządu tureckiego z poddanyymi Królestwa temu przeczy. Stosunek do Polski znajduje się wciąż na marowym punkcie platonicznych reminiscencji, gdy zaś chodzi o chwilę

obecną, w dalszym ciągu traktuje się Polaków, jako rosyjskich poddanych. Wychodzi się z założenia, że zmiana postępowania nie przyniesie realnych korzyści, gdyż Polska leży za daleko — nie wiadomo jeszcze, czy wogóle jako państwo samodzielne będzie istnieć i t. p.“

Tak, wiele wody upłynie, krwi wyleje się, sił zużyje, zanim — „Słowo ciałem się stanie“. h.

Przegląd polityczny.

Wilson w swem orędziu, wystosowanym do kongresu Stanów Zjednoczonych, między innemi zaznaczył co następuje:

„Niemcy oszczędzają nasze okręty i naszych obywateli, to należy przypisać raczej przejściowemu przypadkowi i faktowi, że komendanci łodzi podwodnych, z którymi nasze okręty się spotykają, wbrew oczekiwaniu okazują takt i panują nad sobą więcej, niż to czyni instrukcja, udzielona tym komendantom.

„Byłoby nierozważnem przeczyć, że w sytuacji tej tkwi poważna możliwość i niebezpieczeństwo.

„I byłoby wielką nieostrożnością nie być na nie przygotowanym. Czuję wobec tego obowiązek wezwać panów, żebyście mi natychmiast zapewnili wszelką władzę, której lada chwila mogą potrzebować.

„Musimy wśród tych ciężkich okoliczności z rozwagą i stanowczością bronić handlu i życia naszych obywateli. Spodziewam się z całego serca, iż nie będzie koniecznem wydawanie siły zbrojnej rozkazu, ażeby zaczęła działać. Naród amerykański tego nie pragnie. Żadna z dróg przemienne obrony nie będzie prowadziła do wojny. — Wojnę może wywołać tylko samowolny, zaczepny czyn.“

Po wydaniu przytoczonego orędzia, został zatopiony, bez ostrzeżenia okręt „Laconia“, na którym znajdowało się kilku obywateli amerykańskich. Niektóre pisma amerykańskie i angielskie chcą ten fakt podciągnąć pod linję samowolnego, grożącego wojną czynu, o jakim właśnie najwyższy przedstawiciel Ameryki Północnej mówił. W senacie amerykańskim doszło nawet do scen burzliwych. Senator Lodge jasno zdefiniował stanowisko partii republikańskiej, że o ile Wilson będzie działał, będzie miał za sobą kongres, ale jeżeli nie będzie czynnym, straci zaufanie. Równocześnie jednak wywołał on burzę. Wrzawa wzmogła się do paroksyzmu, gdy po ostrych atakach Lodge'a na Wilsona z powodu jego bezczynności od chwili wydania orędzia, senator republikański Fall zaproponował brzmienie uchwały, udzielającej Wilsonowi upoważnienia na użycie sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych do obrony życia Amerykan i ich handlu.

W Holandji również wywołało olbrzymie wzburzenie — zatopienie 7 parowców holenderskich, wiozących żywność dla Holandji.

„Berliner Tageblatt“ z tego powodu pisze: „Opinia publiczna, która poczyniała zwracać się przeciw Anglii, obecnie kieruje się przeciw Niemcom. Co prawda, słychać też głosy, że byłoby roztropniej okręty zatrzymać w Anglii, póki żegluga nie stałaby się bezpieczną. Na placu giełdy zgromadził się wielki tłum ludzi. — Wzburzenie i oburzenie były powszechne. Poczmi dodaje: Holandia oddawała się widocznie iluzjom co do akcji łodzi podwodnych.

„Daily News“ dowiaduje się z pewnego źródła, że Japonja dała rządowi amerykańskiemu formalne zapewnienie, iż w razie konfliktu między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami zajmie życiwe dla Ameryki stanowisko.

Na to wszystko kanclerz państwa niemieckiego, w wygłoszonej ostatnio swej mowie, powtórzył: „Kilka-krotnie już powiedziałem to, co mogłem powiedzieć o kierunku i celach naszych warunków. Kres położyć wojnie przez trwały pokój, który da nam odszkodowania za wszystkie poniesione krzywdy, który zapewni silnym Niemcom byt i przyszłość. Oto nasz cel. Nie mniej i nie więcej“.

W Austrii uważa się za pewne, że Rada państwa zbierze się na krótką sesję w ostatnich dniach kwietnia.

„Do tego terminu — pisze krakowski „Kur. Codz.“ — rząd niewątpliwie przeprowadzi w istotnych punktach żądany przez Niemców nowy ustrój państwa.

„Przeobrażenie to będzie ujęte w około tuzin rozporządzeń na zasadzie znanego § 14.

„Przyniosą one przedewszystkiem uznanie języka niemieckiego, jako języka państwowego w Austrii i podział królestwa Czech na okręgi.

„Przez takie rozłożenie — konkluduje dalej wyżej rzeczony dziennik — ma się nietylko czeskiej teorii prawa państwowego raz na zawsze odjąć podstawę, ale także wykluczyć wszelką możliwość dalszego czechizowania terytorjów niemieckich. Kompetencja sejmów czeskiego dozna wskutek tego podziału znacznych ograniczeń — i majorzacja Niemców w sejmie odtąd będzie niemożliwą“.

W przeciwstawieniu do tego, wódz kadetów rosyjskich, Milukow, pragnie stworzyć niepodległe Czechy i żąda, aby je połączono z państwami południowo-słowiańskimi za pomocą pasa ziemi, mającego 100 do 200 klm. szerokości.

Nic dziwnego — najłatwiej cudzem dysponować.

Dziennik londyński „Nation“, omawiając tę sprawę, pisze: „Naturalnie ten pas ziemi przechodziłby przez odwieczne niemieckie terytorja Austrii. Jedno tylko przypuszczać możemy, mianowicie, że liberałowie rosyjscy jedynie tylko z powodów psychologicznych zapędzili się na takie stanowisko, na którem walczą z konserwatystami rosyjskimi, którzy są przyjaźnie dla Niemiec usposobieni. Ale dopuszczają się mocnego błędu, który może ich narazić na niebezpieczeństwo utraty sympatji ze strony liberalizmu zachodnio-europejskiego.“

Jak donosi „Lokal Anzeiger“ z dnia 26-go b. m. namiestnik Galicji, Diller, ustąpił ze stanowiska. Na miejsce jego mianowany został generał hr. Karol Huyn.

„Voss. Zeitung“ komunikuje na podstawie pism rosyjskich, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz ma objąć kierownictwo nad „nastąpić mającą ofensywą rosyjską“ na Bukowinie i w Rumunji. Podróżni, przybyli z Rosji do Kopenhagi, opowiadają, że w całej Rosji idą obecnie wielkie transporty wojsk. Ruch kolejowy jest zupełnie wstrzymany dla cywilnych i wielu z nich musiało przerwać podróż. Na większych stacjach, zwłaszcza na linji Moskwa—Kijów, znajduje się skutkiem tego po 2 do 3 tysięcy osób, przeważnie biednych, które musi utrzymywać zarząd kolejowy. s.

Perfumerja. Specjalny Salon Damski i Męski oraz Farbowanie Włosów.

•• Zakład Fryzjerski ••

Władysława Łazowskiego

w Radomiu, ulica Lubelska 1. 34.

Kronika miejscowa:

Początkowe numery „Brzasku“ z roku bieżącego zostały całkowicie wyczerpane, dlatego też możemy przyjmować przedpłatę jedynie od 1-go marca.

Dr. Adam Horczak, lekarz naczelny PKPS., po kilkudniowej niemocy, wskutek niefortunnego wypadku, powrócił do zdrowia i ordynuje w zwykłych godzinach.

Na stanowisko budowniczego powiatu kozienickiego mianowany został p. Piotr Dzikowski, absolwent budownictwa.

Przypominamy o zapisach: na wykłady budowlane inż. K. Teleżyńskiego (od 23 do 27 marca w Resursie Rzemieślniczej).

Dni bożnięsne, rozkazem Wojskowego Jeneralnego Gubernatorstwa zostały przeniesione na poniedziałki, środy i piątki.

Na członków Radomskiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej zapisali się: pp. Biernacki Roman, Borowski Bronisław, Ciszewski Jan, Dobrzycki Witold, Dobrzeński Jan, Gacka Eugenja, Grajert Stanisław, Gocel Stanisław, Karsch Stanisław, Kozłowski Ryszard, Karwowski S., Łochowski Feliks, Młynarczyk Marjan, Napiórkowski Romuald, Prybe Bronisław, Pajak Stanisław, Rafalski Henryk, Szczygłowski Ignacy, Ścisłowska Kazimiera, Wygnanowska Zofja, Wośicki Ignacy, Wojczakowski Władysław, Welnowski Józef, Żurkowski Jan.

(W tej liczbie 16 osób zapisało się w Rad. Tow. Ogrodniczem. *Przyp. Red.*)

Zapisali się w dalszym ciągu na listy PMS.: 1, 2, 7, 8, 14, 19 i 21 jako członkowie zwyczajni: pp. Adler Władysław, Boski Kazimierz, Brylant Ludwik, Cybulska Henryka, Dombkowski Edward, Dębowski Wacław, Djament Jakób, Ejchler Bronisław, Fulde August, Grodziński Feliks, Gombrowicz Jan, Grodziński Michał, Grajewska Stanisława, Herniczek Jan, Hryniewicz Jadwiga, Horodyska Anna, Hempel Stefan, Jasieński Michał i Zofja (*członkowie dożywotni*) oraz pp. Janasiewicz Marja, Kłopotowski Karol, Korolec Michał, Klimek Władysław, Kankus Herman, Komer Joezel, Kozierowski Henryk, Kozierowska Aniela, Lutyński Gabriel, Litz Maksymilian, Lubińska Marcela, Marx Kazimiera, Dr. Olewiński Jan, ks. Popkiewicz Adam, Paschalski Feliks, Plenkiewicz Józef, Piekarski Michał, Przyjałkowska Zofja, Pikulska Stefania, Rybkowski Ignacy, Strzembosz Karol, Sobieszczański Stefan, Stanisławski Aleksander, Sakowicz Eugenja, Saski Bolesław, Stanisławski Bronisław, Szlaferman Adolf, Targowski Stanisław, Wyrzykowski Władysław, Wajselfisz Markus, Zelazowski Eugeniusz, Zerańska Stefania.

W Klubie Społecznym zapowiedziany wieczór dyskusyjny na temat chwili bieżącej nie odbył się — z powodu nieprzybycia z Warszawy prezesa klubu — p. Cz. X, Jan-kowskiego. Zebrani, przy ożywionej rozmowie, przepędzili kilka godzin wspólnie, zapowiadając przybycie na wieczór dyskusyjny — w środę następną.

W Towarzystwie Ogrodniczem, na zebraniu miesięcznem, odbytem w ubiegłą niedzielę, prezes Tow. p. St. Karsch, zdawał relację ze zjazdu ogrodniczego, zorganizowanego ostatnio w Warszawie.

Zebrani przedstawione postulaty przyjęli z uznaniem i w myśl wskazań ogólnych, postanowiono przystąpić do intensywnej pracy na gruncie Radomia, jego okolic i Ziemi Radomskiej — przez: sprowadzenie instruktora, nawiązanie stosunków z wsią i miasteczkami, rozbudzenie zamiłowania przy racjonalnem zakładaniu i prowadzeniu ogrodów owocowych, warzywnych, plantacji i t. p. dochodowych przedsięwzięć. Przedwstępne kroki są czynione energicznie.

Pogadanki w Stow. Rob. Chrześcijańskich po przerwie dwutygodniowej rozpoczęły się i cieszą się nie słabnącą frekwencją słuchaczy. Teatr Popularny przy Stowarzyszeniu odegrał w ubiegłą niedzielę „Komedję w komedji“ — Wandy Grot-Bęczkowskiej i „W porę“ — Przybylskiego. Obie komedjki, pierwsza w dwóch, druga w jednej odsłonie, zostały odegrane składowie przy szczelnie wypełnionej widowni.

Teatr Popularny dał powtórzenie mile widzianej „Narzeczonej z Ojcowa“ — A. Dygasińskiego. Akcja szła

żywo i umiejętnie, prowadzona przez zespół dawniejszy z obsadą paru osób nowych, doskonale wywiązujących się z zadania, jak na przykład: p. Solicki w roli Stacha Molendy i Fischer w roli księdza. Reszta wykonawców trzymała się na poziomie zwykłej doskonałości gry, mając na czele kierownika artystycznego — p. Potkańskiego wraz z pierwszymi siłami w osobach: pp. Potkańskiej, Sułkowskiej, Miaskowskiej, Paluszewskiej, Raczynskiego, Chmielewskiego, Soczka, Kucharskiego i innych. Role pamięciowe były objęte — nieco niedostatecznie.

Festyn „Czerwonego Krzyża“ przyniósł brutto kor. 10.817 hal. 50; netto zaś — 8.507 kor. 44 hal. Cały dochód został podzielony między miejscowe instytucje: Szpital Legjonów polskich, szpital „Czerwonego Krzyża“, Komitet Obywatelski pow. Radomskiego i Tow. Dobroczynności. Każda z wymienionych instytucji otrzymała po kor. 2.126 i hal 86. Należy zaznaczyć, iż wiele osób, zwłaszcza ze sfer ziemiańskich, złożyło większe nadatki za otrzymane bilety wejść.

Nowa taksa dorożkarska obowiązująca będzie: Jednokorki: za godzinę jazdy w dzień kor. 3 w nocy kor. 4; za następną godzinę w dzień kor. 2.50 w nocy kor. 3.50; za kurs jazdy w mieście w dzień kor. 1 w nocy kor. 1.50; do i z dworca bez bagażu i z bagażem w dzień kor. 2 w nocy kor. 2.50.

Dwukorki: za godzinę jazdy w dzień kor. 4 w nocy kor. 5; za następną godzinę w dzień kor. 3.50 w nocy kor. 4; za kurs jazdy w mieście w dzień kor. 1.50 w nocy kor. 2; do i z dworca bez bagażu i z bagażem w dzień kor. 2.50 w nocy kor. 3.

Uwagi: 1. Za wyjazd poza obręb miasta opłata zależy od dobrowolnej umowy.

2. Na pogrzeby i do miejskich cmentarzy dorożki wynajmują się na godziny.

3. Nocna pora liczy się od g. 10 wiecz. do 6 rano.

4. Wóznicom dorożkarskim nie wolno żądać od gości naddatków ani osobnego wynagrodzenia za światło.

Groszorbóstwo nie zna granic ni miary, przyzwyczaiło się wszystko uważać, bodaj rzecz najświętszą, za przedmiot i narzędzie swej zachłanności. Patryjotyzm, wiara, nauka i wszelakiego rodzaju idee i piękna brane są za stopnie do zbagacania się jednostek, a nawet grup i nie byłoby w tem nic zdrożnego, gdyby ci panowie, którzy w imię miłości własnej kieszeni wypaczają umysły, każą poczucie piękna, deprawują moralnie, nie stosowali tej taktyki, jaką stosują.

Krakowski „Kur. Codz.“ pisze:

„Na wystawach wielu firm krakowskich pojawiła się w ostatnich czasach serja kart pocztowych — kolorowana z arcydziełami mistrza A. Grottgera „Wojna“.

A wiadome jest, że arcydzieło Grottgerowskie jest wykonane w oryginale czarną kredką na szarym papierze, przedsiębiorca zaś „popularyzujący“ dzieło mistrza, rządząc się widocznie, że „co kolorowe, to i ładne“, wybarwił sprytnie — „aby handel szedł“. I jaki z tego rezultat? — Oto pisze dalej rzeczony dziennik:

„W jednej ze szkół średnich w Krakowie profesor polecił uczniom opisanie któregośkolwiek z obrazów Grottgera. — Uczeń opisuje w zadaniu obraz z „Wojny“, „Zdrada i kara“ i wspomina w opisie swym czerwone spodnie żołnierzy francuskich, granatowe mundury i t. p. Profesor po przeczytaniu zadania — zdziwił się niepomału. Młodzież nasza, znająca i tak bardzo mało dzieł naszych mistrzów — a może nawet zgoła nie znająca, poznaje w ohydnie zabarwionych pocztówkach „Wojnę“ Grottgera! — Czas by był, aby nie dozwalać na podobne zojdyzenia dzieł największych i najdroższych sercu każdego Polaka z mistrzów“.

„Podobnej barbarji mamy więcej przykładów... Chopin tańczony!... Marsz pogrzebowy z akcesorjami żałobnego welonu, ubielonej twarzy i gołych nóg tancerki!... Chopin, z którego wyrwano duszę, zgwałcono po żołdacku i, zrobiwszy z niej smutną

ładacznice, kazano płasć przy elektrycznem oświetleniu!... Dla czego bez kupletów?"

"Verdi sfilmowany!... Czytaliśmy niedawno temu sązniste, beczelnie kolorowe afisze jakiegoś świetlanego teatru „Kino-Rozpacz", czy coś podobnego „Tylko na krótki czas!... Traviata, prześliczna opera Verdiego w 4 aktach. Ilustrowana muzyką p. kapelmistrza „Kina Rozpacz".

"Prześliczna" opera Verdiego, do której muzykę napisał domowy kapelmistrz kina!!"

W ten sposób przerabia się historję, dzieła mistrzów

i t. p. rzeczy w celu ich „popularyzowania"... Czas kres temu położyć, wielki czas. Na to należałoby ustanowić specjalną cenzurę.

Drukarze zastrejkowali w Warszawie i dlatego żadnych piem ze stolicy nie mamy. Ze względu wszakże na ważność chwili należy przypuścić, że strajk nie potrwa długo. „Kurjer Warszawski" niedzielny ukazał się ponownie w poniedziałek.

Humor i Satyra.

Na temat kwestji, walcowanej przez jedno z pism krakowskich.

Kto ma prawo nosić pióro
czaple z karabelą?
kto handlować będzie skórą,
a kto — seradela?..
Takie myśli zaprzatają
niektóre umysły,
racje historyczne dają
i inne pomysły..
Że są tacy, co „bez siania
na świecie się rodzą"...
bez różnicy żadnej zdania
na to wszyscy godzą;
ale poco ich poglądów
mieścić w druku plody —
na to, wobec wielu sądów,
trudno znaleźć zgody .

cz.

H. Sipowicza:

OBIE, nowela osnuta na tle stosunków polsko-litewskich
kp. 15.

GLÓWNA WYGRANA, szkic powieściowy, (Na rozdrożu,
nowela i Zwiędłe kwiaty, szkic z natury) kp. 25.

Do nabycia są we wszystkich księgarniach miejscowych
i administracji „Brzasku".

Piotr Dzikowski

wykonywa: szkice, plany i kosztorysy architektoniczne oraz
budowlano-konstrukcyjne.

Przygotowuje dane z mechaniki i statyki budowlanej.

Przeprowadza niwelacje.

Rutynowany za granicą technik budowlany, wytrawny konstruktor i praktyk, który się może wykazać chlubnymi świadectwami od stron interesowanych z wykonanych robót murarskich i ciesielskich jako to: kościołów i kaplic (Farny i po-bernardyński w Radomiu, św. Winc. à Paulo w Warszawie, kościół parafjalny w Klembowie, Zagnańsku, Suchy i t. d.); pałaców (w Smordwie i Kozinie na Wołyniu, w Policznie oraz w Rogincach na Podolu) i t. p; dworów, plebanji, szkół, budynków fabrycznych i gospodarskich, jako taki przyjmuje roboty budowlane w zakresie powyższy wchodzące po możliwie najniższych cenach.

Adres: Radom, ulica Wysoka l. 26, dom własny.

Magazyn obuwia

G. Stankowskiego

w Radomiu ul. Lubelska 28.

Warunki przedpłaty: Rocznie—na miejscu kor. 11 lub rb. 4; z przesyłką — kor. 13 75 lub rb. 5; pojedynczy numer—hal. 25 lub kop. 10. Przedpłata może być wnoszona: rocznie, półrocznie i kwartalnie; na miejscu nawet miesięcznie. **Ceny ogłoszeń:** cała strona kor. 44 lub rb. 16; marginesy—kor. 7 lub rb. 2.50 i kor. 5.50 lub rb. 2. Ogłoszenia mniejsze liczą się stosownie do zajętego miejsca. Ogłaszającym się wielokrotnie ustępuje się odpowiedni rabat. Ustępstwa rabatowe 1-ej str. od ostatniej różnią się o 50%.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (Resursa Rzemieślnicza) Redakcja otwartą jest od g. 12—1 w poł. i od 7—8 w. Administracja—od 9—1 w poł. i od 3—9 w.—za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Druk „J. K. Trzebiński" — Radom.